



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 22 Lipca 1916 r.

ORGAN NARODOWY!

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 200.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80, miesięcznie 60 kop.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajnie 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenia najmniej 40 fen.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

21-go lipca. — Urzędowo.
Z widowni zachodniej.

Wzmiankowany wczoraj atak angielski w okolicy Fromelles 19-go lipca wykonany został, jak się okazuje, przez dwie silne dywizje. Dzielna dywizja bawarska, na której odcinek skierowano atak, naliczyła przeszło 2000 trupów nieprzyjacielskich na polu i wzięła dotychczas 481 jeńców, w czem 10 oficerów i zdobyto 10 karabinów maszynowych. Na obydwóch brzegach rzeki Somme, jak było do przewidzenia, wykonali wczoraj nieprzyjaciele główny atak. Został on złamany. Ataki, kontynuowane po uprzednim przygotowaniu na blisko 40 kilometrowym froncie na północy od Pozieres aż na zachód do Vermand — Owillers w licznych szeregach. Wzięto w nich udział przeszło 17 dywizji z 200,000 żołnierzy z górą. Jedynym sukcesem dla przeciwnika jest to, że pierwsza linja dywizji niemieckiej cofnięta została na szerokości około 3 kilometrów na południu od Hardecourt z przednich do położonych z tyłu o 800 metrów dalej rowów, oraz, że oddziały nieprzyjacielskie wtargnęły do wysuniętego lasu na północnym zachodzie od Vermand — Owillers. Na całym pozostałym froncie rozchwiały się szalone natarcia o gardzące śmiercią i spełniające wiernie swój obowiązek nasze wojska, wśród niebываłych strat dla nieprzyjaciela. Także i w walce o rowy niespodziany atak kawalerji angielskiej, rzecz naturalna, nie mógł wpłynąć na zmianę. Dotychczas wzięto do niewoli 17 oficerów i okrągłe 1200 żołnierzy. Z pozostałego frontu niema nic ważnego do doniesienia.

Chwilami trwała wzmoczona działalność artylerji i przyrządów do rzucań min na południu od kanału La Bassee i na północnym zachodzie od Lens, jak również w Argonach i po obydwóch stronach Mozy. Na północy od Vendresse (okręg Aisne) małe oddziały francuskie posunęły się naprzód po daremnych wybuchach. Zostały one odparte. Wyrwa obsadzona została przez nas. Zestrzelony w walce powietrznej latawiec nieprzyjacielski leży rozbity na południu od Pozieres, drugi zaś wpadł w nasze ręce na północnym wschodzie od Beaupauve.

Z widowni wschodniej.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga.

Na południowym wschodzie od Rygi zdobył się nieprzyjaciel zale-

dwie na słabą próbę ataku, zduszoną w zarodku. Wysiłki rosyjskie przeprowadzenia się przez Dźwinę po obydwóch stronach Friedrichstadtu zostały wstrzymane. Na północy od Dwetten oddział rosyjski przeprowadził się na brzeg zachodni. Na północnym wschodzie od Smorgoni wysunięte placówki usunęły się przed poważającymi atakami przeciwnika.

Grupa wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Sytuacja bez zmiany.

Grupa wojsk generała Linsingena.

Po wstrzymaniu ataków między Werben a Krasowem cofnięty został wysunięty w stronę Werben łuk przed spodziewanym atakiem okalającym.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera.

Za wyjątkiem drobnych utarczek przednich straży, nie wydarzyło się nic znamiennego.

Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Ze strony francusko-angielskiej z łatwo zrozumiałymi zamiarami rozpuszczane są nadzwyczajne bajki o stratach niemieckich w odcinku Somme. Rozsyła się po świecie całym depesze jakoby ze znalezionej gdzieś kartki wynikało, iż pewien bataljon 19-go rezerwowego pułku stracił ze swego składu 1100 ludzi—960-ciu gdy dwa zaś inne bataljony tego samego pułku, przeszło połowę swego składu. W celu należytego oświetlenia podobnych wieści, jak również dla uspokojenia ludności stron oczyszczonych wspomnianego pułku, podaje się do wiadomości, iż ogólne straty w ciągu ostatnich tygodni do dnia wczorajszego, nie przenosiły na szczęście 500 ludzi, a więc czwartą część podawanej przez Anglików liczby, choć i to jest, rozumie się, bardzo przykrem.

Naczelné Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austrijski.

WIEDEN, 21-go lipca.

Z widowni rosyjskiej.

Na wzgórzu Kapul na Bułwini odparte zostały ataki rosyjskie. Wzgórza na północy od wąwozu Pristop oczyszczone zostały od nieprzyjaciela. Walki pod Tatarowem trwają w dalszym ciągu. Pod Jamną na południowym zachodzie od Delatyna załamały się liczne ataki rosyjskie. — U ujścia Lipy nieprzyjaciel zaatakował po kilkodziennym przygotowaniu przez artylerję. Jego atak przez Werben został powstrzymany, mimo to jednak nasze stanowiska przednie ponownie cofnęliśmy przed groźącym otoczeniem w oko-

licy Beresteczka. Dalej na północy sytuacja nie uległa zmianie.

Z widowni włoskiej.

Stanowiska na wschodzie od przełęczu Borcolo znajdują się ponownie w silnym ogniu armatnim. Znaczne siły nieprzyjacielskie, które zbliżyły się na tym odcinku ku naszemu frontowi pod osłoną mgły, odparte zostały wśród dużych strat. Na froncie doliny Fleims artylerja włoska zwiększyła swój ogień. Po- zatem nic znamiennego.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer,
marszałek polny porucznik.

Kronika polityczna.

Co opowiadają Rosjanie?

PETERSBURG, 20 lipca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 19 lipca.

Front zachodni: Wczoraj rano 4 latawce nieprzyjacielskie rzuciły 13 bomb na Rewel.

Na stanowiskach pod Rygą trwa walka artylerji.

U jeziora Miadzioł piechota nasza, działająca wspólnie z flotyllą porucznika Olszewskiego, wykonała na Niemców nocny napad, który wywołał wśród nich panikę.

Na południu od Dźwiny aż do błot pińskich była bardzo ożywiona działalność lotnicza nieprzyjaciela.

Nad Stochodem miejscami rozwinęły się walki artylerji.

Na północy od błota, pod Obzyrem (5,5 km. na północy od Stobychwy) uderzaliśmy ogniem naszym atak nieprzyjaciela.

Galicja: Według otrzymanych wiadomości stan wody na Dniestrze skutkiem deszczów podniósł się blisko o 2 i pół metra. Woda uniosła wszystkie podpory mostowe austriaków.

Lewe skrzydło: W obrębie pomiędzy Czarnym a Białym Czeremoszem, na południowym zachodzie od Kut, piechota nasza uczyniła postępy na wzgórzach.

Front kaukaski: Prawe skrzydło armji kaukaskiej zyskało znacznie na terenie pod Djewizlik, na południe od Trebizondy, pod Baiburtem i na zachodzie stąd. Nieprzyjacielskie straże tylne zostały wszędzie odrzucone. W ostatnich dniach kolumny nasze wzięły 85 oficerów tureckich, przeszło 1.200 żołnierzy, 1 ciężkie działo i 5 karabinów maszynowych.

PETERSBURG, 20 lipca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 19 lipca wieczorem:

Front zachodni i kaukaski: Sytuacja jest niezmienną.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 20 lipca. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 19 lipca.

Z frontu Iraku nie nadeszła żadna nowsza wiadomość.

Na froncie perskim, na wschodzie od Kermanszah nie zaszły żadne zmiany. Rosyjskie siły zbrojne na wschodzie od Siney, które zaatakowały oddzia-

ły nasze, zostały przepędzone i pozostawiły ogromną ilość zabitych.

Na froncie kaukaskim nasze wysunięte oddziały prawego skrzydła wykonały skuteczne napady na nieprzyjaciela. W centrum i na lewym skrzydle, za wyjątkiem potyczek ogniowych, nie wydarzyło się nic ważnego.

Z pozostałych frontów niema nic do doniesienia.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (20 lipca).

Po obydwóch stronach Somme zaatakowała rano stanowiska niemieckie piechota francuzka i uczyniła przytem znaczne postępy.

Na północy od Somme wzięli francuzi rowy niemieckie na wzgórzu pod Hardecourt i posunęli się znacznie naprzód na linii na wschód od Hardecourt, wzdłuż drogi żelaznej z Combres do Clery. W tym punkcie pola bitwy wzięli francuzi dotychczas 400 jeńców.

Na południu od Somme cała pierwsza linja niemiecka rowów pomiędzy Barleux a Soycoort znajduje się w posiadaniu francuzów.

Na prawym brzegu Mozy, w ciągu nocy, francuzi uczynili postępy na zachodzie od fortu Thiaumont i na południu od Fleury.

Na południu od Somme w ciągu popołudnia rozciągnęliśmy nasz front atakujący i zabraliśmy w całości pierwsze stanowiska niemieckie od Estree aż do wzgórza pod Vermond—Owillers. W ciągu walk, stoczonych w tym dniu, wzięliśmy na obydwóch brzegach 2.900 jeńców, w tem 30 oficerów. Trzy armaty, około 30 karabinów maszynowych i znaczny materiał również pozostał w naszych rękach.

Na prawym brzegu Mozy kontynuowaliśmy nasze posuwanie się naprzód na zachodzie od fortu Thiaumont.

Z belgijskiego (19 lipca).

Nasze baterje wszystkich kalibrów podjęły dzisiaj nanowo ogień niszczący, który skierowały na szaniec w okolicy Boesinghe—Steenstraate.

Z angielskiego (20 lipca).

Na północy od linii Bazentine — Longueval, pomimo zaciętego oporu, posunęliśmy się naprzód o 1000 jardów. Silne walki toczą się u północnych wyłotów wsi Longueval i lasu pod Delville.

W lesie Delville i w Longueval uczyniliśmy jeszcze niejakie postępy. Walka w tej okolicy trwa jeszcze.

Nasze przyrządy do rzucań bomb posunęliśmy znacznie naprzód na północ od szaniec Leipzig.

Z włoskiego (19 lipca).

W dolinach Ledro i Lagarina artylerja nieprzyjacielska bez przerwy skierowywuje swój ogień na stanowiska nasze. Baterje nasze odpowiadały energicznie.

W nocy na 18 lipca silne oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały linje nasze na Posubio, zostały jednak odparte z ciężkimi stratami.

Oddziałom naszej piechoty udało się opanować nowe stanowiska na niedostępnych i skalistych stokach Corno del Coston.

Na pozostałym froncie trwają walki artylerji, szczególnie ożywione w górnej dolinie Boise, u wejścia do doliny Sersera, gdzie przeciwnik sprowadził nowe baterje ciężkiego kalibru i ustawił je na wzgórzach na zachodzie od Gorycji.

W przededniu wojny włosko-niemieckiej.

W rzymskim dzienniku urzędowym ogłoszono rozporządzenie, którego mocą wszelkie zakazy, dotyczące stosunków ekonomicznych z poddanyymi austro-węgierskimi rozszerzają się na wszystkich poddanych wszystkich krajów nieprzyjacielskich. Równocześnie zakaz poszukiwania sprawiedliwości przez poddanych austriacko-węgierskich w sądach włoskich przeciw obywatelom państwa włoskiego, rozszerzono na poddanych wszystkich państw nieprzyjacielskich. Faktownie oznacza to wypowiedzenie przez Włochy Niemcom wojny ekonomicznej.

Manifestacje w Rzymie.

Depesza agencji Stefaniago z Rzymu donosi: W czwartek wieczorem tłumny pochód pod wodzą deputowanego Barzilai wyruszył na Kapitol, dla uczczenia tam pamięci rozstrzelanego w Austrii piosła do austriackiej rady państwa, Battistiego, który, jako oficer włoski ujęty był na polu walki przez austriaków. Z balkonu senatu burmistrz Rzymu, ks. Colonna, wygłosił do tłumu mowę, w której złożył cześć pamięci Battistiego. Na Kapitolu uchwalono rezolucję, wzywającą rząd narodowy, aby na prowokację austriacko-niemiecką odpowiedział wypowiedzeniem wojny Niemcom, internowaniem wszystkich poddanych państw nieprzyjacielskich i konfiskata ich mienia. Rezolucja zapewnia, że więcej niż kiedykolwiek niewaruzszoną jest wola Włoch doprowadzić wojnę aż do zwycięstwa. Wśród dźwięku dzwonów na Kapitolu pochód rozwiązał się, przyczem wołano: „Śmierć Austrii, wojna Niemcom!”

W sprawie ataków lotniczych.

BERLIN, 21 lipca. Urzędowo. Wielka kwatera główna donosi 20 lipca: W nocy z 17 na 18 lipca miał miejsce ponowny francuski atak lotniczy na otwarte miasto niemieckie. Celem jego była niemiecka miejscowość Kandern w Schwarzwaldzie, w której zabito 1 kobietę i 4 dzieci. Według dzisiejszych doniesień uzupełniających, atakowano również w Schwarzwaldzie miejscowości Holzen i Mappach. W obu tych miejscowościach wyrządzono jednak tylko nieznaczne szkody materialne. Trzy te miejscowości, jak i wszystkie cele obie-żane przez przeciwników naszych po drugiej stronie Renu, leżą poza obrębem terenu operacyjnego i nie posiadają żadnego znaczenia militarnego.

Niemieckie ataki napowietrzne były dotychczas zwracane tylko przeciw twierdzom lub urządzeniom i miejscowościom, które w obrębie terenu operacyjnego, jako kolejowe punkty węzłowe, składy wojskowe lub stacje przeladunkowe posiadały bezpośrednią łączność z operacjami. Wszystkie miejscowości, wymienione w depeszy francuskiej z 28 czerwca po południu—Bethune, Amiens, Hazebrouk, Bar le Duc, Eperray, St. Die, Gerardmer, Luneville, Baccarat i Raon l'Etappe—odpowiadają tym założeniom.

Ponowny atak francuski na pozabawione wszelkiego znaczenia militarnego drobne miejscowości Schwarzwaldu zdradza, jak ataki na Freiburg i Karlsruhe, zamiar zwracania ataków lotniczych nie przeciw urządzeniom militarnym lub wojskom, lecz przeciw pokojowej, bezbronnej ludności w głębi kraju.

Usiłowania dowództwa francuskiego usprawiedliwienia ich, jako odwetu, są nieuzasadnione, i będziemy raczej zmuszeni do ataków przy pomocy bomb użyć silnych eskadr bojowych, nie stosowanych dotychczas do tych celów. Wielka liczba pokojowych miast francuskich w obrębie terenu operacyjnego może być osiągnięta przez nasze eskadry napowietrzne z linii naszych.

Ofensywa angielsko-francuska.

Korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi z kwatery wojennej pod datą 20-go lipca:

„Anglikom nie udał się atak nagły. Mniej—więcej w połowie drogi pomiędzy Armentieres a Neuve-Chapelle opuściły silne kolumny atakujące swe okopy, aby zdobyć szturmem lekko wznoszącą się przestrzeń przed Formelles. To, że wybrali oni ten właśnie spokojny odcinek swego frontu, nadaje przedsięwzięciu temu charakter zamachu, przeprowadzonego, co prawda, na wielką skalę. Stała gotowość na przestrzeni całego frontu niemieckiego dała i tym razem opornym i mężnym załogom rowów strzeleckich w końcu zupełne powodzenie.

Nad Somą ofensywa trwa w całej swej potęgze. Przedewszystkiem idzie anglikom o naprawienie dotkliwej straty, jaką stanowi dla nich odebranie im przez Niemców Longueval. Anglicy osiągnęli znów początkowo bardzo nieznaczny i miejscowy sukces.

Francuzi działają w tym samym uporem, głównie na przestrzeni Estrees—Soécourt, gdzie po dwóch bezcelowych, a krwawych wycieczkach, przeprowadził i trzecia, która zakończyła się wal-

ką ręczną. I ta jednak pozostała bez skutku. Przed Barleux miało również miejsce lokalne przedsięwzięcie, odparte krwawo.

Od lasu pod Fourreaux aż do ostatniego odcinka linii ofensywnej wyteżyli nieprzyjacieli do osłateczności wszystkie siły swoje. Na przestrzeni 40 kilometrów trwają bez przerwy na zmianę ataki artylerji i ataki piechoty, nie ustępujące w sile swej walkom pod Verdun.

Ofensywa obecna zdaje się wskazywać tylko miejscowe, krótkotrwałe przerwy.

Konferencja we francuskiej kwaterze głównej.

Korespondent „Lokal-Anzeigera“ donosi z Genewy: W kwaterze głównej armji francuskiej nad rzeką Somme odbyła się dnia 17 b. m. konferencja, stojąca w związku z przygotowaniami do nowych operacji francuskiej, rozpoczętych ściągnięciem znacznej masy artylerji. W konferencji uczestniczyli: Prezydent Poincaré; wódz naczelny, generał Joffre; minister wojny, generał Rogues; dowódca armji nad rzeką Somme, generał Foch i zastępca jego, generał Fayolle. Prezydent Poincaré odwiedził następnie miejscowości, które były wystawiane na działanie ognia baterji francuskich i niemieckich, przytem dowódca artylerji generał Foch objaśniał działanie pocisków francuskich i niemieckich. Prezydent nie zwiadał Hiezj, obsadzonych przez wojsko angielskie. Na dzień przedtem Poincaré i Rogues odbyli w kwaterze głównej pod Verdun konferencję z generałami Castelnau, Nivelle i Pétain. Komendant cytałeli objaśniał prezydentowi niemieckie metody bombardowania i wprowadził prezydenta na punkt, z którego można objąć okiem cały teren zwalisk.

Pułkownik Repington o sytuacji.

Znany rzeczoznawca wojenny pułkownik Repington pisze w „Timesie“ co następuje:

Mimo wszystkich powodzeń armji naszej faktem jest, że niemiecka maszyna jest jeszcze sprawna i musi być złamana, zanim będziemy mogli myśleć o pokoju. To dzieło będzie ciężkie i potrzebny do jego wykonania będzie człowiek każdy i każde działo. Nie możemy sądzić, powtarzam to po raz drugi, abyśmy mogli zgniebić Niemcy wyłącznie przez ogłodzenie. Niemcy muszą być pobite w polu, tak żeby panująca kasta wojskowa przekonała się, jak, zdaje się, zaczyna się przekonywać naród niemiecki, że gra jest przegrana. Gdy dopływ ludzi zacznie spadać, Niemcy zmniejszą swe formacje bojowe i będą się bronić jaknajlepiej i tak długo, jak

KONSULENT PRAWNY
Aleksander V. Gersdorff.
przeniósł swe biuro do lokalu w tymże domu
Piotrkowska 84, parter, front.

będą mogli, licząc na swe męstwo, naukę i zaopatrzenie, by wydrzeć nam zwycięstwo. Po rozpatrzeniu sytuacji możemy jednak z całą pewnością powiedzieć, że warunki są dla nas korzystne i wszystko zależy od dobrego dowództwa i waleczności...

Anglicy wobec kwestji polskiej.

„Frankf. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: „Wiceprezydent Dumy Protopopow w rozmowie z dziennikarzami tutejszymi przedstawił stanowisko Anglii wobec sprawy polskiej. Anglia — oświadczył Protopopow — jest nadzwyczajnie zainteresowana w rozwiązaniu tej sprawy. Zagranicą, prawdopodobnie konferencja międzynarodowa, będzie musiała ustalić przyszłe granice Polski. Wewnętrzna organizacja Polski jest jednak sprawą wyłącznie rosyjską. Gwiazdą przewodnią polityków rosyjskich musi jednak być w tej sprawie życzliwość.“

Wilson a pomoc dla Polski.

Doniesienia Biura Wolffa: Prezydent Wilson oznajmił delegacji organizacji polskich, iż osobiście zabiegać będzie, by urzeczywistnić dzieło niesienia pomocy dla Polski.

Straty oficerów angielskich i włoskich.

Poniedziałkowy wykaz angielski zawiera 687 nazwisk oficerów, w tej liczbie 228 poległych i 2430 nazwisk żołnierzy. Prócz tego 33 oficerów dostało się do niewoli. Straty włoskie wykazują 348 oficerów, w czem 110 poległych.

Prasa włoska ogłasza sprawozdanie Cadorny, omawiające ofensywę austriacko-węgierską w Tyrolu i operacje armji włoskiej od 16 maja aż do początku b. m. Armja włoska straciła w tym czasie czterech generałów (Prestinari, Barardi, Giordana i Denaria), 22 pułkowników i podpułkowników, 33 majorów, 147 kapitanów i 568 innych oficerów.

Angielskie koszty wojenne.

Londonijski „Times“ pisze: Nieoczekiwane oświadczenie, jakie kanclerz skarbu złożył w izbie gmin, że dzienne koszty wojenne wynoszą obecnie przeszło 6 milionów funtów, wywołuje przewrót w rachunkach i wskazuje wyraźnie, że niezbędne są nowe środki. Naród musi oszczędzać i oszczędno-

Echa tygodniowe.

Dziurawe buty i humor. — *Dyrygent a feljtonista.* — *Przeгляд tygodniowy.* — *Nasze „autorytety“.* — *Synekurki dla satelitów.* — *Dlaczego tak się dzieje.* — *Głos opinji.* — *Inżynier Furu-hjelm w sprawie bonów.* — *System protekcyjny.* — *Biuro pośrednictwa pracy dla inteligencji.*

Czy myślicie, że patrząc przez okno na widnokrąg zasnuty w koło otwieraniami chmurami, słysząc monotony szmer drobnego deszczu, bijący o szyby, feljtonista może napisać Wam coś wesołego?

Z rozpaczą wówczas spogląda naswe buty, których poduszki (za 6 rubli z wielkim targiem) przepuszczają wilgoć, dreszcz go przejmując na myśl, że chleba niema (rodzajny stał nawet godzin siedmioro w „ogonku“), nie krzepi go nadzieja, że kartofle być mogą, jeśli... obródzą się, ani to nawet, że zima może być lekka, gdyż nawet i w takim wypadku w piecu od czasu do czasu napalić potrzeba, a zapasu węgla na zimę jeszcze nie zdążył zrobić.

Są to tak tragiczne chwile, jak ta, gdy kobieta dojrzy pierwszą zmarszczkę na swej twarzy, gorzej jeszcze—wyobraź sobie, czytelniku, dyrektora Turnera wraz z orkiestrą w Helenowie, urządzającego w ubiegły czwartek „Wieczór humoru w muzyce“, który podobno może pobudzić do zdrowego śmiechu najzawziętszego nawet melancholika“.

Co za ironja! Dziurawe buty, słota i „Wieczór humoru“...

Taki psi czas może wytrącić z dłoni pałeczkę dyrygentowi i pióro feljtoniście.

Miedzy pierwszym jednakże, a drugim jest ta wszakże różnica, że dyrygent może koncert odłożyć i nie grać wyjątkowo dla matp tylko helenowskich..., zaś feljtonista musi pisać dla swych czytelników.

ków, którzy bez względu na pogodę, czytać chcą, gdyż za to płacą swoje sześć groszy.

Nolens volens, zatem, przystępuję do przeglądu tygodniowego. Oświadczam na wstępie, że w ubiegłym tygodniu nie było żadnego „obchodu 3 maja“, ani czerwcowej kwesty „Ratujcie dzieci“, nie było nawet żadnego jubileuszu ani jednego z naszych „wielkich“, z wyjątkiem jubileuszu dwudziestoletniej cichej pracy obywatelskiej skromnego dyrektora Swierczewskiego, który, niestety, posiada te nieintrynatną zasadę, iż nie wdziiera się gwałtownie po szczeblach na wierzchołek naszej łódzkiej Jakubowej drabiny, gdzie usadowiły się już i trzymają zębami, nogami, rękami i bogowie raczą wiedzieć czem jeszcze, zgęzta niepowołane autorytety miejscowe.

A jednak wśród tych autorytetów, nawet najbardziej maluczkim, pono całkiem dobrze się dzieje.

A no — nie dziwnego: każdy sobie rzepkę skrobie, więc kto mądry trzyma się pańskiej klamki.

Żart na stronę. Epigonowie do niedawna panującego u nas stronnictwa, licząc rozstani po całym kraju, dziś jeszcze w cichości pokłon wschodowi oddający, nie mogą się pogodzić z tą myślą by lepiej być mogło bez „starszego brata słowianina“.

Zdyskredytowani przez swego menestra politycznie i moralnie, kryją w zakamarkach miernych dusz swoich wiarę w to, że zabyłnie jeszcze gwiazda ich hetmana, pracującego obecnie zjadale dla swych celów, lecz jak dotąd bezowocnie, kędys na obczyźnie.

W oczekiwaniu zaś przyjścia owej gwiazdy swego wybawiciela, wdechają w skrytości z oczami na wschód obróconymi, połączwszy się wężami wzajemnej „ideowej“ adoracji.

Do przybytku „święte świętych“ nie wnijdiesz, z kadzi złotodajnej czerpać nie będziesz, ust swoich nektarem dobrobytu nie napoisz, jeśli do pokolenia ich uprzywilejowanego należeć nie będziesz.

Synekury i intratne posadki tylko dla wtajemniczonych, tylko dla przyjaćiel i satelitów, a co najmniej dla sympatyków istnieją.

W swoje dionie, dzięki przywilejom tradycji, chwytają ster najpoważniejszych instytucji i organizacji, których placówki starają się obsadzać jedynie *swoimi ludźmi*, usuwając systematycznie i planowo wszystkich tych, którzy zagrażali by rewolucją w tem dobranem stadku.

Czyż wobec tego dziwić się możemy, że stanowisko naczelnika kancelarji pewnej poważnej społecznej instytucji, z pensją podobno przeszło 200 rubli miesięcznie, stadnicy owego stadka powierzyli jednostce, która, nawiasem mówiąc, tego na razie nie potrzebowała, gdyż zajmowała w Warszawie posadę niemal tyleż płatną?

Zupełnie wygląda to tak, jakby w Łodzi odpowiednio uzdolnionych, a prawdziwie potrzebujących zarobkowania, zgęzta nie było.

A jednak tak nie jest. W danym wypadku chodziło o zaprotegowanie „swojego człowieka“, o obsadzenie posady odpowiedzialnej osobnikiem jednakomyślącym, z obawy by ktoś inny nie próbował protestować przeciw działalności jednostronnej danej instytucji, by nie odwołał się przypadkiem do opinji publicznej, której na zaspokojenie rzuca się zaledwie od czasu do czasu suche, ogólnikowe, cyfrowe sprawozdanie.

„Mielśmy w kasie — tyle i tyle, wydatkowaliśmy — tyle i tyle, pozostało — tyle i tyle“. Ale szczegółowo komu i ile wydano, by ogół mógł się przekonać o sprawiedliwym podziale publicznych funduszy, by wiedział czy nie za wiele kosztuje administracja i czy może nie za wiele wydatkowane na jakieg „nieprzewidziane rozchody“, jak to miało miejsce za czasów pewnego byłego Komitetu Obywatelskiego — o tem się do publicznej wiadomości nie podaje.

Dla czego? Czy rzeczywiście ogół ma słuszność przypuszczać, iż tylko dlatego w omawia-

nej instytucji zasiadają ludzie jedynie pewnego specjalnego gatunku i dlatego wprowadza się z Warszawy dyskretnego naczelnika kancelarji, by wszystko dyskretnie milczeniem pomijać, co winno być jawnem i publicznie ogłoszonym?

Chyba że tak. Opinia jednak jest śmiałą i domaga się wyczerpujących wyjaśnień, a jeśli ich nie otrzyma, napewno wystąpi z całą druzgoczącą bezwzględnością.

Napisałem: opinja jest śmiałą — stwierdza to miążdzący artykuł inżyniera Furu-hjelma pod tytułem: „Podobno...“, zamieszczony w czwartkowym numerze „Gazety“, w którym autor domaga się, aby bony rublowe nowego typu były drukowane jedynie w polskim języku, z pominięciem dotychczas zamieszczanego prawem kaduka tekstu w języku rosyjskim, tuż obok polskiego.

„Bagnety — zawiodły — woła śmiało p. Furu-hjelm — sympatji zaś rycerzy przemysłu w kierunku petrografzkim przy najmniej nie należy demonstrować, aby nie narazić się ze strony wolnego, zdrowego społeczeństwa polskiego na zarzut bezcelności lub głupoty politycznej“.

Widzimy więc, że ludzi śmiałych i odważnych w społeczeństwie naszym nie brak, niech więc z opinją ogółu, potrafiącą przemawiać ustami dzielnych jedno-krajowców, nie igrają nasze instytucje ogólnokrajowe, ani ich działacze „społeczni“ i kierownicy.

Jeszcze jedną bolączkę poruszę nastofek.

W mieście naszym znajduje się znaczna liczba inteligencji, buchalterów, handlowców, przedstawicieli wolnych zawodów i t. p., którzy znajdują się na bruku, lub z bardzo skromnymi środkami utrzymania.

Mała zaledwie ich cząstka, drogą wyjątkowych starań, lub usilnej protekcji zdobyła, przeważnie miernie płatne, posady w instytucjach, które po-

ści swoje oddawał państwu, zdaje się bowiem, że skarb zmuszony będzie tego roku pożyczyc 1600 milj., zamiast pierwotnie projektowanych 1320.

Lord Selborne o trwaniu wojny.

Lord Selborne, minister angielski, który niedawno ustąpił ze stanowiska swego rzeki na pewnym zebraniu: „Nie należy wierzyć, iż wojna ma się już kończyć, gdyż dosięgła swego przełomowego punktu. Praca, która nas czeka, jest jeszcze pracą wielu lat. Stoiśmy dopiero na początku zadań, dla spełnienia których zjednoczył się kraj cały. Narod musi we wszystkich swych częściach uczynić wysiłek największy”.

O dowóz artykułów medycznych z Ameryki.

Reuter donosi: Sekretarz stany Grey wystosował do Stanów Zjednoczonych rote, w której odmawia zezwolenia na dostarczenie artykułów medycznych i Czerwonego Krzyża amerykańskiego dla Niemiec i Austrii. Grey zaprzecza jakoby blokada sprzymierzonych sprzeciwiała się konwencji genewskiej, do której przepisów Anglja zawsze soisła się stosowała. Nie ma powodu przypuszczać, że w Niemczech i Austrii panuje brak artykułów Czerwonego Krzyża. Należy raczej przypuszczać, że sprawa ma się wręcz przeciwnie. Jeżeli jednakże panuje niejaki brak tych artykułów, należy to przypisywać tej okoliczności, że państwa centralne wchodzące w rachubę materiały zużywają do innych celów, a gdyby dostarczone im nowych zapasów, nie służyłyby one chorym i rannym, lecz danoby do rąk państwow centralnym jedynie materiał do celów wojennych. Rząd angielski nie może zatem stworzyć takiego precedensu jak ustanawianie komitetu nadzorczego proponowanego przez Czerwony Krzyż amerykański.

Porozumienie Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Jak donosi „New York Herald” z Waszyngtonu, rządy Stanów Zjednoczonych i Meksyka zgodziły się na załatwienie zatargu przez sąd rozjemczy, w którego skład wchodzić po trzech arbitrów z każdej strony. Umowa ta została w dniu 19 b. m. podpisana przez zastępcę amerykańskiego departamentu państwowego, Franka Polka, oraz meksykańskiego posła w Waszyngtonie, Arreadondo.

Inna wiadomość tegoż samego dziennika głosi, że według wiarogodnych informacji, generał meksykański Villa zaatakował ma wojska amerykańskie generała Pershinga. Bandy Willy zostały wzmocnione przez uciekinierów meksykańskich z pod sztandaru Carranza, niezadowolonych z przyjęcia żądań waszyngtońskich.

wstały wskutek warunków, wytworzonych przez wojnę.

Dla robotników istnieją biura pośrednictwa pracy, przy pomocy których, od biedy, mogą znaleźć zajęcie i zarobek.

Inteligencja pozostawiona jest samej sobie—czyli powolnemu przymieraniu ludem.

Czyżby nie wskazaniem było utworzenia biur pośrednictwa pracy dla inteligencji, jak to miało miejsce w Warszawie?

Zdaje się, że nie pociągnęłoby to za sobą kosztów, gdyż znaleźliby się chętni, którzy swą pracę zaoferowaliby bezinteresownie.

Natomiast wakujące posady można by powierzać jednostkom nietylko wykwalifikowanym i najbardziej odpowiedzialnym, lecz jednocześnie i najbardziej potrzebującym.

Dziś o otrzymaniu jakiegoś zarobku stanowią jedynie protekcja, wskutek czego zdarza się nawet, iż w jednej rodzinie zarobkuje kilka osób, gdy natomiast w innych ani jeden członek rodziny nic nie zarabia.

Znam wypadek, jak pewna ustosunkowana osobistość polecała swego kandydata listownie, świadcząc, iż zna go osobiście od dziecka i wie o smutnym położeniu materialnym całej rodziny. Kandydat, tak gorąco i „wysoko” polecony, posadę otrzymał, natomiast wiem dobrze, iż protegujący protegowanego swego nigdy na oczy nie widział, ani nie znał jego rodziny, list zaś polecający skraślił na prośbę kogoś ze swoich znajomych.

Takich przykładów znalazłoby się wiele. Jedynie więc utworzenie biur pośrednictwa pracy dla inteligencji mogłoby polecić kres nadużyciom i systematycznym protekcjom i oddziaływać w kierunku umoralniającym i uzdrowotniającym na całe społeczeństwo.

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

Na h. stokach cytadeli. Dnia 5 sierpnia będzie postawiony krzyż na miejscu stracenia Rządu Narodowego w roku 1864.

Dni bezmięsne.

Ces. Niem. prezydent policji odezwał z dnia 16 b. m., zawiadomił naczelnika milicji, że po porozumieniu się z p. szefem Administracji Cywilnej, zmienił rozporządzenie policyjne z d. 9 maja r. b., dotyczące dni bezmięsnych, w tym sensie, że aż do oddzielnego rozporządzenia handlu drobiem w piątki jest dozwolony.

W sprawie terminu inauguracyjnego otwarcia Warsz. Rady miejskiej.

Jak pisaliśmy kilka dni temu pierwotny projekt otwarcia Warsz. Rady miejskiej na dzień dzisiejszy to jest na 22 lipca. Termin ten, został następnie przesunięty na poniedziałek 24 b. m.

W sprawie tej „Gazeta Poranna 2 groźne” tak pisze:

„Zachowanie „szabasu”. Zarogonowy „Warsz. Tgbltt.” donosi, że żydowski Komitet „Ludowy” zwrócił się do władz z prośbą, aby pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, proponowane na sobotę, odłożyć na poniedziałek. Podanie swoje uzasadniał Komitet „Ludowy” tem, że w sobotę, jako w szabas, wielu żydów nie może przybyć na posiedzenie i podpisać pierwszego protokołu obrad”.

Mydło dla miasta.

Władze okupacyjne zawiadomiły Zarząd miejski, iż dla zaspokojenia koniecznych potrzeb ludności, gotowe są podjąć się systematycznej dostawy mydła dla Warszawy w ilości 700 ton miesięcznie (42,700 pudów), co czyni po 100 gramów na osobę i miesiąc. Sprzedaż mydła odbywałaby się za kartkami. Mydło to rozdzielane byłoby również pomiędzy instytucje i szpitale.

Chełm.

Oliarą zamętu w umysłach ludności wskutek ofenzywy rosyjskiej padło kilka osób z okolicy Chełmu, które, posługując się zbyt żywą wyobraźnią, rozsiewały wbrew zakazom naszych władz niepokojące pogłoski. Jak komenda okręgowa zawiadania obwieszczeniami, w gminie Cywków, koło Chełmu, znalazło się parę osób które musiały być ukaraue za rozsiewanie fałszywych i alarmujących nowin.

Bliskość terenu wojennego spowodowała pewien nerwowy niepokój między rosyjskimi jeńcami, pracującymi w mieście lub w okolicy. Dlatego publicznie obwieszczeniami przypomniano ludności, jaką karę pociąga za sobą przechowywanie zbiegłego jeńca rosyjskiego. Jako odstraszający przykład ogłoszono ukaranie niejakiej Anny Zielińskiej, mieszkanki wioski w okolicy Chełmu, która za przechowywanie zbiega-jeńca rosyjskiego została areztowana, a jej budynki spalone.

Sopoty.

Do Sopot w bieżącym sezonie letnim—jak donosi „Gazeta gdańska”—przybyło 3000 gości, czyli o 300 osób więcej, aniżeli w sezonie r. z.

Łwów.

Namiestnictwo galicyjskie, w porozumieniu z radą szkolną, wydało rozporządzenie, zabraniające używania młodzieży szkolnej obojej płci do wszelkiego rodzaju zbiórek (kwest) publicznych.

Wiadomości bieżące.

— Prośby na wyjazd do miejscowości okupacji austriackiej.

(s) Ponieważ mnóstwo osób zwraca się do prezydium policji (I piętro okno nr. 6) z prośbą o przepustki na wyjazd do miejscowości, okupowanych przez Austrię, przeto zaprowadzony został porządek, iż wydawane są jednego dnia permittem kartki, a następnego dnia otrzymują oni przepustki.

— Z urzędu stanu cywilnego przy magistracie.

Istniejący przy magistracie urząd stanu cywilnego nosił dotychczas nazwę „Urząd stanu cywilnego dla ludności żydowskiej”. Ponieważ obecnie urząd ten zajmować się będzie sprawami i innych wyznań (prócz — katolickiego i ewangelickich) zwać się on będzie „urzędem stanu cywilnego przy magistracie m. Łodzi”. Odnośna zaś delegacja—„delegacja stanu cywilnego”. Jednocześnie do delegacji tej wchodzi kaznodzieja gminy baptystów p. Edward Kupsz.

— Wysyłka dzieci na wieś.

W tych dniach wysłanych zostało z parafji ewangelickiej św. Trójcy 116 dzieci na wieś w okolice Nieszawy.

— Koks na zimę.

Zamówienia na koks na zimę winny być bezwzględnie przesyłane do Magistratu do Wydziału Zaprowiantowania Miasta.

— Wakacyjne kursy robót ręcznych.

W szkole robót ręcznych A. Kopydłowskiej ul. Piotrkowska 154 przez czas wakacji otwarte zostały kursy robót ręcznych oraz freblowskich dla nauczycielek robót, ochrońiarek i freblanek. Szkoła wydaje patenty na nauczycielki robót.

— Ze Stowarzyszenia handlowców polskich.

Wczoraj, lekarz Stowarzyszenia, dr. R. Gundlach zaszczepił ospę pierwszej grupie członków i ich rodzin, dalsze szczepienia rozpoczyna się w poniedziałek od godziny 7 wieczorem. Zapisy przyjmuje kancelarja Stowarzyszenia.

— Związek zawodowy

pracowników fryzjerskich zawiadania, że jutro odbędzie się półroczne ogólne zebranie członków, na którym będzie odczytane sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a także będą omawiane ważne sprawy zawodowe. Zarząd związku uprasza członków i członkinie o liczne przybycie na zebranie.

— Z kom. roz. chleba i mąki.

(s) W celu uniknięcia nadużyć ze strony piekarzy, kom. roz. chleba i mąki polecił piekarzom wywieszać w oknie na widocznym miejscu zawiadomienie o posiadaniu pieczywa.

— Komitet tanich kuchni

zawiadania zarządy wszystkich tanich kuchni, zapisanych pod egidę Komitetu, które dotychczas jeszcze mąki na chleb nie otrzymały, aby w tej sprawie zwróciły się do składnicy Komitetu, ulica Piotrkowska nr. 203.

— Z taniej kuchni dla inteligencji (Nawrot 23).

(b) Zarząd taniej kuchni dla inteligencji postanowił wprowadzić, zamiast obecnie wydawanych porcji, obiady całkowite. Wobec tego podwyższenie cen, które miało obowiązywać od 23 b. m., zostaje odłożone.

O wprowadzeniu obiadów zreformowanych i ustanowionych na nie cenach, nastąpi specjalne zawiadomienie.

— Zapomogi.

Na wniosek delegacji niesienia pomocy biednym magistrat postanowił wypłacić Tow. op. nad niemowlętami „Kropla mleka” 500 marek i ochrońkom ewangelickim przy parafji św. Trójcy 1,500 marek zapomogi.

— II Bałuckie Tow. pożycz-oszcz. ul. Łagiewnicka 26.

Zarząd powyższej wymienionej T-wa zwraca się za naszym pośrednictwem do swoich członków z prośbą o spłacanie chociażby minimalnych rat pożyczkowych, aby umożliwić mu wypłacanie wkładów oszczędnościowych.

Względem członków nie płacących zastosowane zostaną środki sądowe.

Kasa otwarta 1 i 3-go każdego miesiąca o 2 po południu.

— L. O. S. w Helenowie.

Onegdajszy „Wieczór humoru w muzyce” z powodu nie pogody odłożony został do czwartku, d. 27 b. m.

Dziś: Koncert popularny.

„Casino”.

Poprzedni program zespołu artystów warszawskich cieszył się w „Casino” ogromnym powodzeniem. Huczae oklaski zbierali wszyscy wykonawcy. Działają następuje zupełna zmiana repertuaru. Nowy program obejmuje występy pp.: Rinasówny, Kozłow-

skiej, Kapczyńskiej, Leśniewskiego, Brodńskiego, Sierasieńskiego Blancarda. Dziś i jutro początek przedstawień o godzinie 5, 7, 9 wiecz.

— „Miniatury” (Cegielniana 34).

Dzisiejszy program w „Miniaturach” cechować będzie przede wszystkim humor, którego pełną jest farsa Rapackiego „Spółziny tancerz” i operetka Clermonta „Czarny Władca”.

Poza tem dział koncertowy, w którym przyjmują udział: Romauówna, Szejfer, Sarnaeka, Lwowski i inni.

— Kradzieże.

Z mieszkania Teofil Góreckiej przy ulicy Dąbrowskiej nr. 3 skradziono różnych rzeczy za 100 rb.; ze sklepu z obuwiem Ziny Löwenberg przy ul. Główniej nr. 53—obuwia za 300 rb.; z komórki Helmuta Szwarca przy ul. Senatorskiej nr. 14—krótki wartości 120 rb.

— Z Sądu.

Za niedozwolony wyszynk wódki sędzia pokoju VI rewiru skazał następujące osoby: Właściciela piwiarni Probeka na 100 marek kary albo 50 dni więzienia, współwłaścicielkę tejże piwiarni Olgę Probek—na 50 rb. kary, lub 25 dni więzienia; właściciela oberży Gustawa Sindermana w Radogoszczu — na 60 marek kary, albo 30 dni więzienia, a jego żonę Annę—na 30 marek kary, lub 15 dni więzienia. Za pobieranie cen wyższych za ziemniaki skazany został obywatel z Konstantynowa Józef Bernhardt na 100 marek kary, lub 50 dni więzienia. Za nieprzyjmowanie marek według ustanowionego kursu skazani zostali: Józef Landau na 20 rb. kary lub 10 dni więzienia; Chaim Kopelowicz, na 50 rb. kary lub 25 dni więzienia; sklepowa Antonina Sobczykówna, na 6 rb. kary lub 2 dni więzienia.

Zgon Tadeusza Rechniewskiego.

W dniu wczorajszym o godz. 11 r. zmarł nagle po przebyciu ciężkiej operacji jeden z pionierów ruchu socjalistycznego w Polsce, Tadeusz Rechniewski.

Urodzony w 1862 r., ukończył wydział prawny uniwersytetu petersburskiego. Jeszcze jako student Rechniewski zaczął brać czynny udział w partji socjalistycznej „Proletariat”. W roku 1886 znalazł się na ławie oskarżonych w wielkim procesie „Proletariatu”. Wyrok sądowy skazał go na karę śmierci, zamieniając następnie na czternastoletnią katorgę na Karze. Po odbyciu katorgi Rechniewski zamieszkał w Czycie, stąd następnie pozwolono mu przyjechać do Irkucka. Podczas ruchu wolnościowego aresztowano go i uniknął kary śmierci jedynie dzięki zatargowi władzirkuckich z gen. Rennenkampem, kazano mu jednak opuścić Syberję i wtedy korzystając z tego Rechniewski przyjechał do Warszawy, gdzie odrazu zaczął brać czynny udział w Polskiej Partji Socjalistycznej, a później rozłamie w t. zw. „Lewicy”.

Od ruchu 1906 roku aż do czasów przedwojennych redagował z żelazną wytrwałością tygodnik robotniczy, noszący kolejno nazwy: „Wiedza”, „Nowe życie”, „Światło” i „Kuznia”, wydawany ze względów cenzuralnych w Wilnie, ale redagowany w Warszawie.

Rechniewski nie ograniczał się do działalności wyłącznie politycznej, ale poświęcał także bardzo dużo pracy instytucjom kulturalnym: Uniwersytetowi dla wszystkich, V-mu oddziałowi Kultury Polskiej, Wiedzy, a ostatnio był prezesem Uniwersytetu ludowego.

W zmarłym polski ruch robotniczy traci wytrwałego działacza.

HELENOW
Koncerty
Lódzkiej
Symfonicznej
KONCERTY POPULARNE
XII-y Koncert Symfoniczny
Dyrekcja: Bronisław Szulc.

Święto narodowe we Francji.

(Rocznica zdobycia Bastylji).

Odbyły dnia 14 b. m. obchód święta narodowego we Francji miał, — jak donosi „Biuro Wolfa“ — przebieg bardzo uroczysty, lecz nie odznaczał się bynajmniej wybuchami wesela i radości, jak to było przed wojną. Punktem kulminacyjnym uroczystości była wielka rewja wojska na placu Luwalidów i doręczenie dyplomów honorowych rodzinom po poległych żołnierzach.

Podczas rewji maszerowały przed francuskim ministrem wojny oddziały wojsk angielskich, francuskich, rosyjskich i belgijskich. Na wielkiej trybunie wzniesionej przed t. zw. Petit Palais zasiadli obok prezydenta republiki prezes Izby i Senatu, członkowie rządu, członkowie biura Senatu i Izby deputowanych, ambasadorowie i szefowie akredytowanych poselstw w Paryżu.

W okół głównej trybuny ustawiono trybuny dla posłów i dla przedstawicieli wojskowych sprzymierzonych państw. Rodziny poległych przystępowały kolejno do trybuny prezydenta republiki, który po odczytaniu stopnia i nazwiska poległego i po wypowiedzeniu słowa: „Mort pour la patrie“ (Poległ za ojczyznę) doręczał im odpowiednie dyplomy.

Wojska defilujące przed prezydentem wyruszyły z muzyką w kierunku pól Elizejskich, placu de la Concorde, rue Royale i rozeszły się na placu republiki.

Większość fabryk francuskich, nawet fabryk amunicyjnych nie pracowała.

Podczas aktu doręczenia dyplomów i odsłoneń honorowych rodzinom po poległych żołnierzach francuskich, Poincaré, wypowiedziawszy słowa wdzięczności i holdu dla poległych, poruszył kwestję pokoju, mówiąc między innymi co następuje:

„Mocarstwa centralne się mogą w samej rzeczy oddawać się już złudzeniu, jakoby były w stanie zmusić nas do podniecia na kolana lub jakoby mogły uzyskać pokój, którego zawarcie byłoby dla pruskiego militarysty tylko wojennym podstępem, maskującym przygotowanie do nowej zaczepki.

Napróżno pochylają się nasi wrogowie nad mapą wojenną, na którą powoływali się z zachwaniem zadowoleniem. Trzeba spojrzeć i na mapę morską. Siłę prowadzących wojnę narodów obliża się mniej według geograficznych sytuacji rowów strzeleckich, więcej według stanu armji walczących i wojsk rezerwowych, według ich zdolności do oporu i do ofensywy i według moralnego stanu żołnierzy i narodów. Rozchodzi się tutaj o być lub nie być narodów europejskich. Dla wolnej demokracji, jaką jest nasza, nie oznaczałoby to nic innego jak uciążliwe i mozolne wegetowanie w duszącym cieniu cesarstwa germańskiego, które jest dosyć silne, aby

mogło swą przynajmniej hegonomję rozstosować na całą Europę.

Im większe okropności wojny przeżywamy, tem intensywniej musimy w zapale pracować nad tem, aby uniemożliwić ich powtórzenie się, tembardziej musimy życzyć sobie i pragnąć, aby pokój przyniósł nam, obok zupełnego odzyskania wczoraj lub przed 46 laty zrabowanych nam prowincji, odsłanianie naruszonych kosztami Francji lub jej sprzymierzeńców praw jako też i konieczną gwarancję co do stanowczego i definitywnego poszanowania naszej narodowej niezawisłości.

W całej Anglii obchodzono w dniu 14 lipca uroczyste francuskie święto narodowe. Urządzano pochody, manifestacje uliczne, zbierano składki i urządzano przedstawienia teatralne i odczyty. Królowa angielska wydała odezwę do narodu angielskiego.

S. p. Maksymiljan Węgrzyn.

Z Moskwy nadeszła wiadomość, że w jednej z tamtejszych lecznic zmarł po ciężkiej chorobie wskutek operacji języka, Maksymiljan Węgrzyn, b. artysta teatru krakowskiego i lwowskiego, jeden z wybitnych aktorów polskich. Śmierć zaskoczyła go na obczyźnie, gdzie znalazł się po wybuchu wojny jako członek trupy i reżyser Teatru Polskiego w Warszawie. Zmuszony jako poddany austriacki do wyjazdu z Warszawy, podzielił los wielu kolegów oraz dyr. Szymana i znalazł się w Kijowie, gdzie w r. 1915 grał w świeżo zorganizowanym tamże teatrze polskim.

Urodzony w r. 1869 w Galicji s. p. Maksymiljan Węgrzyn po ukończeniu szkoły dramatycznej Anastazego Trapszy, rozpoczął karierę teatralną na scenie teatru krakowskiego w r. 1887 za dyrekcji Gliksona pod reżyserją Lubicza. Z Krakowa przeniósł się do Królestwa, gdzie przez lat kilka grał na scenach prowincjonalnych a czas dłuższy w Łodzi pod dyrekcją Cz. Jankowskiego. W r. 1893 zaangażowany przez dyr. T. Pawlikowskiego do nowego teatru miejskiego, rozpoczął wydatną działalność w zakresie ról charakterystycznych i pod wytrawnym kierownictwem dobrze używany, pogłębił swój talent i stał się jedną z najużyteczniejszych sił personelu.

Po ustąpieniu z teatru krakowskiego zabrał s. p. Węgrzyna dyr. Pawlikowski ze sobą do Lwowa i obok stanowiska aktorskiego powierzył mu obowiązki sekretarza dyrekcji. Ze Lwowa powrócił s. p. Węgrzyn do Krakowa, gdzie za dyr. K. Karbińskiego i Solskiego sprawował obowiązki pomocniczego reżysera. W gronie kolegów cieszył się s. p. Węgrzyn popularnością i był jednym z założycieli tutejszego zrzeczenia aktorskiego. Tuż przed

go w nadziejach na dobrą wolę króla polskiego, w nieśmiałej obronie podarowanej konstytucji — bez cienia troski o stworzenie własnej, pewnej, niezłomnej siły narodowej.

Rok 31-y...

W noc listopadową znowu Fatum Polski odzywa się zimnym bezlitosnym pytaniem: — Masz li ty siłę?

Chwiejnie, bezwolnie poczyna się ta nowa walka. Generalicja, dygnitarjat cywilny, Sejm, a dalej najwybitniejsi ludzie epoki, ku którym zwracały się ufające spojrzenia narodu, zawiedli, zdradzili nadzieje...

Polskiej mądrości stanu zabrakło punktu oparcia, nie było wiary w siły własne, ani idei samoistności. Ani dzielności moralnej, ani odwagi obywatelskiej, choć było męstwo żołnierskie na wszystkich polach bitew.

Wobec grozy wojennej bezsilnym jest obywatel bez żołnierza, ale zadar-mo ginie żołnierz bez mocnych, twórczych obywateli. Bowiem siła narodu nie dzieli się! Jeżeli jest — jest ona niepodzielna, jest jedną, jedyną.

Niemoc moralna, niemoc polskiego poczucia obywatelskiego, brak wielkiej idei, rozpętania nowej siły w narodzie oto, co pozbawiło dzielności wodzów — oto, co wytrąciło oręż z ręki najmężniejszym żołnierzom epoki.

Zwraca się naród ku zleczeniu duszy własnej. Poczyna się do chorobliwości ducha...

Prace emigracji, zjawiska nowe, twórcze, przewroty, walki wewnętrzne, zdobycze niesłychane w dziejach narodu — wielkie imiona.

Poczyna się szukanie siły w narodzie.

Poczynają budziciele kołatać do małych, ślepych okienek chaty chłopskiej. Kaja się szlachcic w głębi polskiego sumienia, domaga się reformy działacz,

wojną wyjechał do Warszawy do nowo założonego teatru Polskiego.

Talent s. p. Węgrzyna posiadał skalę szeroką w zakresie ról charakterystycznych. Do najcelniejszych jego ról należały kreacje Horodniczego w „Rewizorze“, Boruty w „Zaczarowanym Kole“, Czepca w „Weselu“, Bartosza w „Kościuszcze“, majora w „Niepoprawnych“, Alby w „Don Carlosie“.

Podczas ostatniego pobytu w Kijowie poddać się musiał operacji raka na języku, a następnie wyjechał dla dalszej kuracji do Moskwy, gdzie go śmierć zaskoczyła. Teatr polski traci w nim pożytecznego, utalentowanego i ruchliwego pracownika.

Verdun i żelazo.

Przyczyny i podstawy poszczególnych ofensyw w tej wojnie są tajemnicą sztabów. Przeszłość nie być kiedyś, gdy zaczęła ukazywać się urzędowe, fachowo-militarne historie walk dzisiejszych, wydawane przez sztaby generalne poszczególnych państw. Na razie snują się hipotezy i roją kombinacje, niektóre ciekawe i przemysłne, aż do groteskowości niemal. Jedną z takich jest „teoria ofensywy na Verdun“, wysunięta we Francji, a zasługująca na uwagę swą niezwykłością.

Postawił ją w dzienniku „Matin“ senator Beerenger, sekretarz wydziału obrony narodowej. Twierdzi on, ni mniej ni więcej, że na dzień tego zamierzenia wojennego trzeba szukać — żelaza.

Dziewięćdziesiąt procent naszej produkcji rudy żelaznej — powiada senator paryski — pochodzi z zagłębia Briey. Zagłębie to jest polem walki, na którym ścierają się Niemcy z Francją o panowanie nad żelazem, gdyż każdy wie, że kruszec ten jest bożkiem i królem dzisiejszej wojny. Bez żelaza niema stali, więc niema armat, granatów, karabinów maszynowych, samochodów — niema wojny. A zagłębie Briey leży między Metz-em a Verdun, niby olbrzymi klucz między trzema tłumaczycy, iż Niemcy równie gorąco chcą odebrać nam Verdun, jak my im Metz? Przed wojną produkowały Niemcy 28 milionów tonn rudy żelaznej, z tego 21 pochodziło z części zagłębia Briey, anektowanej pokojem frankfurckim. Francja wydobywała 22 miliony, z tego 15 z tej części Briey, która przy nas pozostała, a która teraz przepadała dla naszej eksploatacji zaraz z początkiem wojny. W ten sposób Niemcy dodały do swoich 28 milionów tonn nowe 15, nie licząc 6 milionów z Luksemburga. Są zaopatrzone. A jeżeli Verdun

opiewa niedolę ludu poeta — do wtóru echem zbliżającej się Wielkiej Europejskiej rewolucji, od których drgał bruk Paryża, tej kuźnicy myśli polskiej — i wszystkich stolic zachodu.

Podjęli zadanie ludzie najczystszy w narodzie — nie wymierzili jego potwornego ciężaru.

Nie obudzi się w jednym momencie dziejów uspijony od wieków lud.

Nie zaufa, nie uwierzy, krzywdzony od wieków — najszczerzej obietnicy. Nie odżyje w odwiecznym niewolniku obywatel — na szczytne hasło walki za Wolność Ojczyzny.

Stłumione przebiegały zdaleka hasła i wezwania i nowe nauki.

Gdzie są te kolosalne prace dla kolosalnego zadania: odnowienia krwi w narodzie, odnowienia jego siły?

Po brzegach martwego morza ludowego błakali się apostołowie z nauką swoją. Nieliczni byli — ci najlepsi.

Goryczą nienawiści oblały się dusze w nieszczęsnym roku 45-tym. Upadła nadzieja i wiara w rewolucję narodów w 48-ym.

Stajemy na progu zdarzeń owego roku, od którego nas dzieli pół stulecia.

I wówczas, jak tylekroć już w naszych walkach huragan wydarzeń, pęd historii nie czekał ani na porę, ani na gotowość sił. — W nocy 22-go stycznia nieubłagane Fatum znowu pyta tych, co dekretowali wojnę o niepodległość:

Gdzie wasza siła?

Nie pytano ich o dary, które posiadali w sobie, o ich wielką wiarę, o poświęcenie bezgraniczne, o nadludzką wytrwałość. — Wojna domaga się tylko siły.

W milczeniu słuchał chłop — wiekopomnego Manifestu pierwszego Rządu Narodowego. W tym ponurym, zagad-

padnie, jeżeli Niemcy owdadną całem zagłębiem Briey, wówczas mają możliwość nieograniczonego prowadzenia wojny, o ile zależy ono od zapasów żelaza. Jeżeli, naodwrót, utrzymamy Verdun i opanujemy Metz, wówczas Rzesza traci dziewięć dziesiątych swej produkcji rudy, którą zapewnia jej 45 milionów tonn stali na każdy rok wojny.

Więści z Rosji

Petersburg żywi się padliną.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ z 25 czerwca (nr. 160) zamieszcza następującą notatkę:

„Cena padliny: — Czytamy w gazecie „Wremia“: Co się robiło dawniej, gdy komu zdechł pies? Telefonowało się do zakładu czyszczenia miasta, przyjeżdżał furgon i bezpłatnie zabierał padlinę. Obecnie nie trzeba się fatygować i telefonować. Każdy stróż sam ofiaruje swe usługi, gdyż sprzedaje padlinę za 3—5 rubli, stosownie do wielkości psa. Cena nie do pogardzenia. Wielu stróżów w stolicy specjalizuje się w tej spekulacji padliną“.

Odezwa gubernatora wołyńskiego do „bieżeńców“.

„Riecz“ z 25 czerwca pisze: „Wołyński gubernator wydał następującą odezwę:

„Z pomocą Bożą nasze zwycięskie armie wypędzają z wołyńskiej gub. hardego wroga, który zajął wasze pola i domy. Rozumiemy waszą chęć powrotu do domu. Bądźcie rozsądni. Ustępujący nieprzyjaciel rzucił wasze pola nieobsiane. Tam, gdzie się znajdujecie, powinniście zebrać urodzaje chwilowych zniw i pomódz innym. Chleb i pasza potrzebna dla armji, jest tedy waszym obowiązkiem wytyżyć wszystkie siły, by tego dostarczył jak najwięcej.

Wszelki ruch na tyłach naszych sławnych wojsk utrudnia prawidłową komunikację, dowożenie rezerw, amunicji i prowiantów. Nadejdzie czas, gdy władza państwowa sama wam pomoże wrócić do miejsc rodzinnych, odbudować się i zacząć pracę pokojową“.

„Oświata, jako środek dla uratowania Rosji“.

Petersburskie ministerjum oświaty we wszelkich swych referatach, odnoszących się do wprowadzenia w Rosji obowiązkowego powszechnego nauczania dzieci od lat 8, podkreśla zgodnie z władzami duchownymi olbrzymią rolę oświaty, jako środka dla ratowania godności państwowej rosyjskiej w walce narodów. Po wojnie z chwilą nieuniknionej walki z wpływami zagranicznymi oświata stanie się fundamentem rozwoju państwa.

kowym straszonym milczeniem była odpowiedź na pytania, które los wojny zwraca do powstającego narodu.

Ten straszny zawód, ten okropny nagi realizm życia stanął nagle jak widmo i rzucił swój czarny cień na rok 63-ci, na losy wojny, na bezmiar kłęski — na dusze ludzkie.

Tragizm zapasów bez nadziei zwycięstwa nigdy nie występował tak jaskrawie, jak w roku 63-cim. I oto zasadniczy pierwiastek w psychice pokolenia tych lat.

Już w okresie, poprzedzającym wybuch, występuje na jaw mistycyzm, gotowość do ofiarstwa, wiara w ducha i błaganie o cud, który obudził lud — jako siłę. Gotowano się do wojny — nie jako do wojny, a jakoby do ofiarnego całopalenia.

Bez sojuszników, bez wodzów, bez planu, bez broni rozpoczęła się ta niebywała wojna, uparcie i nadludzko wytrwale. — Wojna duchem przeciwko samym sobie.

I oto obraz tragiczny:

Ofiarna krew, bohaterstwo najwyższe, bohaterstwo żołnierza bez wodzów, żołnierza bez broni — tego, który zawsze skąpić musiał ładunków.

...Bezbrzeżnie tragiczne piękno zapasów słabszego z mocarzem...

Najcięższą w dziejach próbę zwyciężyła tu godność narodu, rwącego więzy — honor buntującego się niewolnika. — Tyle piękna przesunęło się w krwawym korowodzie przed oczami świata! Taka szczytna tragedia rozegrała się wobec Europy — widza.

Wszystkie siły duszy w napięciu wobec klęski niechybnej, niezawodnej, w przeciąganiu walki ponad wszelką miarę, ku zdumieniu świata!

Ta ekstaza zatracenia, mistycyzm walki — okazuje nam całe piękno duszy owej epoki.

ANDRZEJ STRUG.

Dusza pokolenia.

(Dokończenie).

Znika państwo Polskie z karty Europy. Daleko poza krajem, w obcej służbie, wśród splątanej sieci obcej polityki kołaczę się twórca myśli polska. Objaja polak cudze progi, obcy mundur na polskim żołnierzu, w obcej sprawie wytraca się siła jego, ginie na „ziemi włoskiej“.

I oto nowy obraz dziejowy: polski szlachcic jako żołnierz Wielkiej Rewolucji. Ale zewnętrznie jeno przylegają doń nowe hasła i doktryny.

Zagadnienie ciężkie dla żołnierza. Nie podołały temu dusze ofiarne i mężne. Opuszczony został kraj, wydany na pastwę rządcom najezdnicy, urwała się w kraju twórcza myśl narodowa — marwą się stała ustawa trzeciego maja, zapomniany został czyn Kościuszkowski.

Nie stało samoistności i w czynie i w myśli. Napoleon wykreślał Polskę granice, Napoleon dyktował jej prawa. Rozkaz Napoleona wyciskał z Polski ostatni grosz, ostatniego żołnierza. Karany duch żołnierski zamienił Polskę na obóz wojenny.

Stał się dogmatem honor wojskowy, bezwzględne posłuszeństwo kominde, męstwo metodyczne, wojskowa krutacja — zamiast propagandy — zaprzeczona została wśród zawieruchy nieustannych wojen Napoleońskich idea siły własnej, rodzimej, z głębi nowych warstw narodu wypływającej. Urwała się nie Kościuszkowski przedziwa.

A gdy padnie Napoleon, rzucona zostanie sprawa Polska na pastwę targowiska Europy, bez woli i głosu, niema i bezbronna.

Upłyną lata królestwa kongresowe-

Więści z Niemiec.

Cudzoziemcy w wyższych uczelniach niemieckich.

Już przed wojną w Niemczech zwracano uwagę na olbrzymi napływ cudzoziemców na tamtejsze uniwersytety. Od czasu do czasu pojawiały się rozmaite projekty rozwiązania tej kwestji, a gdzie niegdzie nawet wydano konkretne rozporządzenia. Obecnie w kołach akademickich kwestja ta znówu jest żywo omawiana w związku z przyszyłym pokojem i spodziewanym ponownym napływem obcej młodzieży na uniwersytety i do zakładów naukowych niemieckich.

Jak donosi „Voss. Ztg.” senat polityczny w Berlinie wypracował memoriał, w którym żąda, aby po wojnie do wyższych uczelni niemieckich była dopuszczana młodzież, przynależna do tych tylko państw, które zachowały się względem Niemców, zamieszkałych w nich przyjaźnie pozwalają im na swobodny rozwój kulturalny i zakładanie szkół z niemieckim językiem wykładowym. — Senat tej politycznej wezwał także i inne wyższe zakłady naukowe w Niemczech do wspólnej w tym kierunku akcji.

Podwyższenie cen na meble.

Zjednoczenie niemieckich fabrykantów mebli ogłasza, że z powodu nadmiernej podrożeń surowców postanowiono podwyższyć ceny na meble surowe o 40, a politurowane o 50 procent.

Niezwykłe zarządzanie.

W skutek wyznaczenia cen maksymalnych na owoce w Mannheim, okoliczna ludność wiejska zaprzestała dowozić do miasta owoce co bardzo dotkliwie odbiło się na aprowizacji miasta. Wobec tego władze wydały następujące rozporządzenie: „Jeżeli do trzech dni na targu nie pojawią się owoce po wyznaczonych cenach maksymalnych, odkomenderuje się natychmiast do okolicznych wsi żołnierzy, którzy zbiorą z drzew owoce, a owoce, już zebrane przez właścicieli, odbiorą i dostawią do miasta. — Koszta utrzymania żołnierzy, zatrudnionych przy zbieraniu owoców, poniosą właściciele sadów”. Rozporządzenie to odniosło cudowny, natychmiastowy skutek. Na drugi dzień po jego ogłoszeniu targ owocowy w Mannheim przepelniony był owocem i jarzynami.

Obwieszczenie landrata.

Landrat w Szczecinku na Pomorzu ogłasza następujące obwieszczenie:

„Mamy liczne dowody, że rozporządzenie zastępczego generała komenderującego drugiego korpusu armji [z dnia 20-o czerwca 1916 r. co do używania alkoholu i palenia przez młodzież, organy policyjne traktują o wiele za łagodnie. Zwłaszcza palenie papierosów tak szkodliwe dla serc i sakiwek młodocianych przybiera takie rozmiary, iż tak dalej być nie może. Zarządzam przeto, ażeby wszelkie wia-

Jeno fatum dziejowe — los wojny — nie pyta nigdy o piękno, pyta o siłę.

Jakże mocni w duchu, jak słabi w żelaznym uścisku wojny byli ludzie ówczesni!

I z duszy narodu jakże odruchowo i samorzutnie wydziera się dzisiaj westchnienie: Gdyby tego ducha posiadało pokolenie 31-go roku, mając w ręku oręż? Gdybyż powstanie styczniowe miało broń i żołnierza z tamtej wojny! W tych prostych słowach, tylekroć powtarzanych, wykrzyć należy głęboki sąd, jaki nieraz leży na dnie nieuczynnego słowa:

— Bezsilnym jest obywatel bez żołnierza. Naprawdę ginie żołnierz bez mocnych twórczych obywateli. Bowiemy siła narodu nie dzieli się na wojnie, a zastrzela w jeden jedyny cel. A dowodem — dzieje każdej wojny i wszystkich wojen.

W powstaniu styczniowym w niezliczonych objawach psychicznych, widzimy jakby powrót pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy nowa wiara tępiąca przez przemoc starego świata, walczyła duchem, męczeństwem, bezgraniczną ofiarą za królestwo — które jednak nie było z tego świata...

Czyż ludzie z powstania styczniowego byli bardziej religijni niż ich ojcowie z roku 31-go? Nie — bo tragizm walki bez nadziei rzucał dusze do stóp ołtarzy, upodobiał ludzi do męczenników śmiertelnie rozkochanych w swoim męczeństwie.

Jakże często śmiało, męskie słowa publicystów rewolucji, dzielne, mądre rozporządzenia i dekryty Rządu Narodowego toczą w morzu westchnień, żalów, jęków, żaloby, w rezygnacji żołnierzy i wodzów, którzy chcieli tylko umrzeć za Ojczyznę. Żądza ofiary męczeństwa, szlachetność, czystość, rycerskość walki, jako ideał. Ułachowiona opinja potępiała terorystów i sztyetników. Potępiano karanie szpiegów

dze policyjne i urzędnicy policyjni występowali przeciwko temu z całą stanowczością, przestępców należy dotkliwie karać”.

Zmniejszenie się w Berlinie ludności.

Poraz pierwszy w ciągu wojny zauważono większe zmniejszenie się ludności płci żeńskiej, niż męskiej. Ogólna ludność w Berlinie zmniejszyła się w początku czerwca do 1,997,982 dusz, podczas gdy w czerwcu 1915 roku do 1,877,023, w maju 1,805,371. Zmniejszyła się więc ludność o 6389 głów (2691 męzc. i 3698 kobiet). W innych miesiącach ubywało zawsze więcej mężczyzn niż kobiet. Co spowodowało większy ubytek kobiet, nie wiadomo; przypuszczalnie wiele kobiet przeniosło się na wieś.

Za obcowanie z jeńcami.

Zastępcza komenda generalna drugiego korpusu armji, do którego należy także obwód rejencyjny bydgoski, ogłasza, że kobiety obcujące z jeńcami wojennymi karane będą więzieniem aż do roku lub grzywną do 1500 mk.

BOCHUM.

„Kurjer Poznański” donosi z Bochum: Na dziedzińcu więzienia sądowego w Bochum ścięto w sobotę rano górnik Teodora Burmanna z Westenfeld i wdowę Beckmanna z Westenfeld, których dnia 5 października ubiegłego roku skazano za zamordowanie Beckmanna (męża morderczyni) na śmierć i kilka lat domu karnego. Burmann był u Beckmannów na staacji i utrzymywał z żoną Beckmanna stosunek miłosny. Gdy jej się nie powiodło otrudzić męża, namówiła Burmanna do morderstwa, które wykonał, idąc z Beckmannem z kermasau. Zawłókł go potem w żyto i tam silnym uderzeniem butelki w głowę położył ostatecznie kres jego życiu.

W piątek wieczorem oznajmiono im w więzieniu, że król odrzucił ich wołoski oświadczenie. Skazani ze skruchą przyjęli poświęceń duchową katolickiego kapłana więziennego. Oboje byli zdecydowani na śmierć.

Na wieczerę przedśmiertną kazal sobie Burman podać pieczeń wieprzową, a Beckmannowa kawałek placka. Na podwórzu sądu ziemianckiego zgromadziło się jeszcze, oprócz członków sądu, także 10 osób zaproszonego obywatelstwa. W towarzystwie kapłana wstąpił najpierw na dziedzińiec Burmann. Twarz jego tropio-błada nie zdradzała żadnego wewnętrznego wrzasku. Bez oporu, nie wyrzekłszy ani słowa, pozwolił się zaprowadzić do pnia. W momencie oka błyśnął topór katowski — głuche uderzenie... Potem kat oznajmił, że prawu stało się za doś. Całe zajście trwało mniej więcej 5 minut.

Po oczyszczeniu pnia stracono w ten sam sposób Beckmannową. Także i ona krzyczała z rezygnacją rod topór. W przeciagu

i zdrąców, wieszanie ujętych dowódców nieprzyjacielskich. Wobec najdzikszego nieprzyjaciela, który dobijał rannych, rozstrzeliwał jeńców wojennych, puszczał z dymem wieś i miasta, — wzdrygano się przed równieź dzikim a sprawiedliwym na wojnie odwetem.

...Ukochanie męczeńskiego drzewa szubienicy. — Rozmodlone tłumy na klęczkach otaczające plac egzekucji...

Nieliczni zdolali się wylamać z pod potęgą nastroju, z pod uroku zarazy męczeństwa. Nieliczni byli wodzowie, jak Dionizy Czachowski, nieznużony, bezwzględny, ten, który do głębi poznał żelazne prawo wojny i potrafił być twardym — dla swoich i dla wroga.

Pierwowzorem, ideałem męża stanu i wodza epoki będzie raczej człowiek wielkiej i świętej dla nas pamięci, członek Rządu Narodowego — Traugott, który w bólu i w męce bez nadziei wypełnia wszystkie swoje nadludzkie trudne obowiązki, — a gdy do konspiracyjnego biura Rządu wkroczy wojsko, aby go uwiezić — spływa nań ulga wyzwolenia z nadludzkiego trudu. Powita on szubienicę słowami: Dzieki Ci, Boże — nareszcie.

Z bólu wcześniejszych o lat niewiele czasów, z głębi duszy tego samego pokolenia zrodziła się pieśń, która aż do naszych dni uchodzi za tradycyjny hymn narodu:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos!
„Skarga to straszna — jęk to ostatni...”

W tej pieśni cała dusza pokolenia! Czujmy ją jako drogą pamiętkę, jako wyraz bezmiernego piękna.

Ale nigdy nie będzie ona pieśnią naszych dni i naszych dusz, które pod groźbą zaguby domagają się męstwa, woli i siły!

krótkich przygotowań poruszały się usta jej w gorliwej modlitwie. O godzinie 6 otwały się drzwi celi więziennej do ostatniego wyjścia skazanych, a o godzinie 6 1/4, wszystko się skończyło. Do głębi wzruszeni opuścili naoczni świadkowie zajęcia dziedzińca sądu ziemianckiego krew się poliała, ażeby zmasać winę. Ciała skazanych włożono do skromnych trumien. Prawdopodobnie będą odstawione do Monastynu w celu naukowych badań.

Postęp w budowie łodzi podwodnych.

Podróż niemieckiej handlowej łodzi podwodnej do Ameryki jest stwierdzeniem ogromnego postępu technicznego w tej dziedzinie, a postęp ów polega przede wszystkim na tem, że powiększony został ogromnie promień działania najnowszej łodzi wobec stanu rzeczy przed wojną.

Promień działania włoskiej łodzi podwodnej „Atropo” (231 ton ponad, a 320 ton pod wodą) obejmuje 1.300 mil morskich; szwedzkiej łodzi „Hvalen” (180 ton ponad, 230 ton pod wodą) 1.500 mil morskich; a francuskiej łodzi podwodnej „Papin” (298 ton ponad, 550 ton pod wodą) 1.000 mil morskich. Możliwość pokonania takich odległości przez łódź podwodną uważano do niedawna za rekordową.

Liczby te maleją wobec odległości, które pokonała niemiecka łódź „Deutschland”. Przestrzeń pomiędzy wybrzeżem niemieckim a wybrzeżem amerykańskim pod Baltimore wynosi 3.770 mil morskich. Doliczając do tego podróży powrotną otrzymamy 7.540 mil morskich, czyli 13.464 kilometrów.

Tak wielki promień działania wymaga oczywiście silnych maszyn, wielkiej ilości oliwy, wielkiego zapasu środków żywności i wody — a wreszcie w handlowych łodziach podwodnych należy uwzględnić ciężar i objętość ładunku. Wszystkie te czynniki składają się na znaczne powiększenie pojemności łodzi.

Pojemność łodzi podwodnej „Deutschland” wynosi, wedle ostatnich wiadomości, 2.000 ton. Do najwiękzych łodzi podwodnych, które znamy dotąd, należą łodzie angielskie, znajdujące się jeszcze w dokach: „Swordfish” i „Nautilus”, które mają po 2.000 ton pojemności.

Największą, już pełniącą służbę, łodzią podwodną jest amerykańska łódź „M. 1”. Budowa jej trwała 1 i pół roku. Wypchnięta woda przy jeździe pod wodą wynosi 1000 ton, przy jeździe pod wodą 1500 ton. Dwa motory Diesla mają po 2.000 HP. siły, szybkość wynosi 20 mil morskich. Przy jeździe pod wodą pracują 2 elektromotory, mające po 800 HP. siły, przyczem szybkość wynosi 11 mil morskich.

Najnowsze łodzie podwodne francuskie z klasy „Regnault” mają po 830 ton pojemności nad wodą, a 1.070 pod wodą, szybkość 19 mil morskich nad wodą, a 12 pod wodą.

Doświadczenia, które zostaną poczynione podczas jąd handlowych łodzi podwodnych, będą mieć znaczenie także dla wojennych łodzi podwodnych.

Rozmaitości.

Zapowiedź mody jesiennej w Austrii.

Wiedeńskie gazety piszą: Przy współudziale zaproszonych przedstawicieli prasy i świata artystycznego oraz fabrykantów, stojących w związku z przemysłem mody, otwarto przed paru dniami w Wiedniu wystawę modeli na zbliżający się sezon jesienny. W salach wiedeńskiego Domu Modeli rozłożono około 250 szkiców i projektów. Uwagę zwracały pierwsze pomysły praktyczne, będące zwiastunami oczekiwanego zwrotu mody. Były to przeważnie kostjomy „Tailleur” przeznaczone do wyjścia na ulicę składające się z żakietu i spódnicy, robiącej jeszcze wprawdzie wrażenie fałdzistego i szerokiego ubrania zredukowanego jednak w szerokości swej ze względu na zaleconą oszczędność materiału. I tak przy spódnicach, które zachowały dotychczasową krótkość, zniknęły tuniki, draperje „paniers”, upięcia i podpięcia; pozostały jedynie serpenetynowe i dzwonowe falowania. Szczególną cechą nowej mody jest jej upodobanie do niezwykle wysokich kołnierzy, robionych z tego samego materiału jakotóż futra. Zupenie okrągłe kołnierzyki futrzane na kształt „tour de cou” wracają również na porządek dzienny. W ozdobach i garnirowaniu moda okazuje się wstrętniejszą uznając przy kostjumach jedynie duże guziki. Jako materiały mają być używane sukno i aksamity w kolorach:

czarnym, ciemno zielonym, fioletowym, jasno-brązowym, szafirowym i odcień wino czerwonego.

Jubileusz czeskiej Akademji umiejętności.

Czeska Akademia umiejętności imienia cesarza Franciszka Józefa w Pradze obchodziła w ostatnich dniach dwudziestopięcioletnie swoje istnienia. Założoną została w roku 1891, a uroczyste jej otwarcie nastąpiło z końcem maja tego samego roku. Obchód jubileuszowy z powodu wojny został odłożony, odbyło się tylko zwyczajne walne zgromadzenie, na którym prezes, profesor dr. Karol Vrba, przypomniał przypadającą rocznicę jubileuszową i podniósł działalność naukową Akademji w ciągu minionego dwudziestopięcioletnia. Z okazji jubileuszu wysłała Akademia telegram holdowniczy do cesarza.

Jubileusz.

W hotelu Narodowym w Genewie odbyła się manifestacja z powodu jubileuszu prof. Laskowskiego. Przemawiali: Ant. Osuchowski, Jan Kucharzewski, Estreicher, ks. Gralewski, Edmund Privat, Zmigrodzki i inni. Wszyscy mówcy przemawiali za niepodległością Polski. Prof. Laskowski dziękował mówcom z widocznym wruszeniem.

Spis ludności w Reims.

D. 5 b. m. dokonany spis ludności w Reims wykazał 19,953 mieszkańców, w czem mężczyźni tylko 5851. Przed wojną liczył Reims 115,178 mieszkańców.

Skarb na dnie Elby.

Do berlińskiego „Local Anzeigera” donoszą z Hamburga, że podczas robót w porcie hamburskim wyłowiono z dna Elby ogromną ilość monet z rozmaitych czasów i rozmaitych narodowości. Znajdują się w tym skarbie monety duńskie, holenderskie, różnych państw niemieckich, a nawet chińskie. Większość monet pochodzi z wieku szesnastego, a niektóre z nich stanowią rzadkość numizmatyczną. Dotychczas jest zagadką, jakim sposobem skarb ten dostał się na dno rzeki. Poza tem znaleziono jeszcze miecze z czasów hanzeatyckich, narzędzia cynowe i wyroby z brązu.

Zbrodnia polityczna w więzieniu.

Sąd dywizyjny obrony krajowej w Pradze skazał niejakiego Stanisława Resniczkę, odbywającego właśnie karę 3-letniego więzienia za podpalenie — na dalsze 12 lat więzienia za zdradę stanu oraz naruszenie porządku publicznego i spokoju. Zbrodni tych dopuścił się oskarżony w swej celi w rozmowie z innymi więźniami.

Obwieszczenie

Łódzka komendantura miejscowa została z dniem dzisiejszym rozwiązana.

W jej miejsce utworzono przy gubernji wojskowej „Oddział służby miejscowej”. Ze sprawami należącymi dotąd do komendantury miejscowej, należy się zwracać do tego oddziału.

Biura mieszczą się w tymże gmachu, co dotychczasowa komendantura miejska przy ulicy Piotrkowskiej nr. 139.

Łódź, 21 czerwca 1916 r.

Gubernator wojskowy

BARTH,

generał-porucznik.

Obwieszczenie.

300 marek nagrody.

4-go lipca 1916 roku we wsi Zalesie, powiatu Brzezińskiego w życie właściciela majątku Jana Mieszkowskiego znaleziony został trup mężczyzny, lat około 70. Po zbadaniu okazało się, że jest to handlarz Icek Nowak z Brzezin, który zaginął w dniu 22 czerwca 1916 r.

W oznaczonym dniu wyszedł Nowak rano z Brzezin w celu handlu w miejscowościach Zalesie, Lisowice, Dworzanki i Kandziorki. Wychodząc, miał przy sobie 200 do 300 rubli, oprócz tego paszport na swoje imię. Zabitego znaleziono leżącego w życiu na wzrak, nie miał przy sobie pieniędzy i był bez butów. Naokoło szyi miał z powrozu zrobioną pętlę, luźno wiszącą. Przypuszczalne tu jest zabójstwo w celach rabunku. Nowak za pomocą powroza, który miał na szyi, został w gwałtowny sposób zaduszony.

Zbrodniarz dotąd nie jest jeszcze wykryty. Za schwytanie lub za doprowadzenie na ślad, który doprowadzi do schwytania zbrodniarza, wypłacam nagrodę w wysokości

300 marek.

Odpowiednie dane winny być skierowane do stacji żandarmerji w Brzezinach, do urzędu powiatowego tamże, lub do Prezydium Policji w Łodzi, lub też do prokuratorji w Łodzi.

Łódź, dnia 18 lipca 1916 r.

Cesarzsko-Niemiecki Prezydent Polcji w zast.

v. Bernewitz.